Nr. 328

DODATEK
do Nr. 329
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Ruch wyborczy.

Kraków 26 listopada. Na wczoraj popołudniu zwołane było do Ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenie, którego oczekiwano jako głównej senzacji w obecnym ruchu wyborczym. Oto mianowicie zwołało je stronnictwo katolicko-narodowe, zapraszając na nie równocześnie kontrkandydatów p. Krotoskiego pp. Daszyńskiego i Ptaka. Zromadzenie jednak skończyło się na niczem, a raczej wielką uliczną awanturą, przed Ujeżdżalnią bowiem zebrał się tak olbrzymi tłum, domagający się wstępu, że niemogła mu dać rady cała skonsygnowana policja krakowska i szwadron dragonów. Zgromadzenie było urządzone za zaproszeniami, jednak po wpuszczeniu około 200 osób do wnętrza, zatarasowano bramy i nie wpuszczono już nawet tych, którzy mieli zaproszenia. Tu i ówdzie przychodziło do starć na pięście i kije, tu i ówdzie ktoś pokrwawiony odchodził do domu, a policja nawet dobyła pałaszy.

Przed godziną 3. przybył p. Daszyński, kiedy jednak nie wpuszczono go, zwolennicy jego wzięli go na ręce i wśród wiwatów ponieśli aż pod uniwersytet. Tu p. Daszyński wygłosił przemowę z wezwaniem do spokojnego rozejścia się i oddalił się.

Tymczasem w sali rozgrywała się wcale nie zabawna scena: wśród zebranych, mimo zaproszeń większość stanowili socjaliści, a ci oświadczyli, że póty nie dopuszczą do jakichkolwiek obrad, póki brama dla wszystkich nie zostanie otwarta i póki Daszyński nie zostanie dopuszczonym. Bez przestanku więc śpiewali „Czerwony sztandar,“ dla rozmaitości przeplatając go gwizdami i piskami, ilekroć ktoś z katolicko-narodowych chciał mówić.

Wreszcie około godziny 4½ popołudniu pojawił się jako rozjemca ludowiec p. Mikołajski i zdoławszy zapanować nad wrzawą zaproponował spokojne obrady i głosowanie nad kandydatami. Zgromadzenie poczęło wołać: „Daszyński! Daszyński! naszym kandydatem!“ — poczem mógł zabrać głos socjalista Czaki proponując ugodę na takiej podstawie: socjaliści będą spokojnie się zachowywać i wysłuchają p. Krotoskiego ale jeżeli brama będzie dla wszystkich otwarta i jeżeli przemawiać będzie równocześnie p. Daszyński. Na przewodniczącego mowca zaproponował jako neutralnego p. Mikołajskiego, co zgromadzenie uchwaliło.

Teraz jednak znowu katolicko-narodowi poczęli hałaśliwie protestować przeciw wyborowi p. Mikołajskiego, tak, iż pewnem się stało, że zgromadzenie skończy się na niczem.

Na prędce więc wśród wrzawy uchwalono protest przeciw użyciu broni przez policję i wśród okrzyków na cześć Daszyńskiego już o zupełnym zmroku socjaliści opuścili ujeżdżalnię, za nimi zaś cicho rozeszli się ich przeciwnicy.

Żywiec 24 listopada. Na zgromadzeniu wyborczem w Żywcu uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę na posła z V. kurji dra Łazarskiego a większością głosów kandydaturę z IV. kurji sędziego Ścibora ze Ślemienia.

Krüger w Europie.

Paryż 26 listopada. W sobotę popołudniu pojechał Krüger w powozie prezydenta Loubeta do pałacu elizejskiego. Krügerowi towarzyszyli: Crosier, dr. Leyds. jeden z sekretarzy poselstwa i tłumacz. Ludność witała prezydenta republiki połudn. afrykańskiej serdecznie. W pałacu elizejskim powitano go oddaniem honorów wojskowych. przyczem muzyka zagrała transwaalski hymn narodowy. Loubet przyjął Krügera w „sali ambasadorów“. Spotkanie, przy którem obecnym był minister spraw zagranicznych Delcassé, trwało 10 minut, następnie odjechał Krüger wśród tych samych honorów do hotelu Scribe. Podczas tej wizyty miał Krüger na sobie insygnia prezydenta Transwaalu i wielki krzyż legji honorowej.

Niedługo potem rewizytował Loubet Krügera w jego pomieszkaniu w hotelu Scribe.

Paryż 26 listopada. Na bulwarach panował w sobotę ruch większy niż zwykle. Przed hotelem Scribe tłumy młodzieży demonstrowały na cześć Boerów. Żadnego wypadku nie było. Z powodu podburzających okrzyków aresztowano 30 ludzi, z tych siedmiu w aresztach zatrzymano.

Echo de Paris donosi, że Krüger dziś rano wyjedzie do Brukseli, a zabawiwszy tam parę dni, uda się do Haagi, następnie zaś do Berlina.

Amsterdam 26 listopada. Po przybyciu do Marsylji, wystosował prezydent Krüger następującą depeszę do królowej Wilhelminy: „Z pomocą Bożą i dzięki pieczy załogi i oficerów „Gelderlandu“, przybyłem tu w zdrowiu. W chwili, gdy opuszczam okręt i nie mogę tego jeszcze wyrazić ustnie, odczuwam potrzebę przesłania W. królewskiej Mości wyrazów mojego najszczerszego podziękowania za przychylność, jaką mi okazała W. król. Mość, oddając „Gelderland“ do mojej dyspozycji.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 26 listopada. Izba deputowanych obradowała nad budżetem ministerstwa wojny. Wniesione przez socjalistów porządki dzienne, żądające zmniejszenia wydatków na wojsko o 100 miljonów i zmniejszenia liczby korpusów z 12 na 8, odrzucono.

Wiedeń 26 listopada. Jak donosi *Polit. Corresp.*, potwierdza się wiadomość, że włoski prezydent ministrów Saracco przedłoży izbie deput. ustawę, zmierzającą do stłumienia propagandy anarchistycznej. Socjaliści grożą, że chwycą się wszelkich, w danym razie nawet obstrukcyjnych środków, aby nie dopuścić do uchwalenia tej ustawy.

Choroba króla szwedzkiego.

Kopenhaga 26 listopada. Ze Sztokholmu donoszą tu, że rekonwalescencja króla szwedzkiego Oskara, postępuje bardzo wolno. Król miał atak apoplektyczny na mózg. Jest jeszcze ciągle bardzo chory i musi wstrzymywać się od wszelkiej pracy.

Wiedeń 26 listopada. Akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ urządziło w sobotę uroczystość na cześć Mickiewicza; program był doborowy. Z dostojników przybyli: dr. Piętak, b. ministrowie Madeyski i Chłędowski. gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński. Wykonanie programu muzykalno-wokalnego było bardzo piękne.

Wiedeń 26 listopada. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem rosyjskiego wielkiego księcia Sergiusza na osobnem posłuchaniu, które trwało pół godziny; popołudniu rewizytował monarcha wielkiego księcia.

Cesarz odjechał wczoraj o wpół do 9 wieczór do Budapesztu.

Belgrad 26 listopada. Z Dunaju koło Semlina wydobyto zwłoki mężczyzny. Przypuszczają, że są to zwłoki byłego kasjera Illicsa, który zdefraudował 83.000 franków.

Bukareszt 26 listopada. Parlament rumuński zwołany został na dzień 28 listopada.

Choroba cara.
(Telegram „Dziennika polskiego“).

Liwadja 25 listopada. Wydany dziś o g. 11 rano biuletyn opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy spokojnie. O godz. 3 popołudniu temperatura podniosła się do 39·7, puls 88. O godz. 9 wieczorem wynosiła ciepłota 39, puls 88. W nocy car spał dobrze. Dziś rano stan subjektywny i siły były zadowalniające. Żadnych komplikacyj nie zauważono. O godz. 4 rano temperatura wskazywała 37·5, puls 75.

Powstanie Bokserów w Chinach.
(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 26 listopada. „Ajencja Havasa“ w telegramie z Pekinu zaprzecza doniesieniu, jakoby wojska francuskie w Liling i Tuling plądrowały groby. Przeciwnie, Francuzi przeszkodzili splądrowaniu tych grobów.

Rzym 26 listopada. „Ajencja Stefaniego“ ogłasza telegram z Pekinu: Hr. Waldersee otrzymał wiadomość, że kolumna włosko-niemiecka bez przeszkód posuwa się ku Kaljan. Wojska chińskie po małych utarczkach cofają się. Stan wojsk ekspedycyjnych wyborny.

Kolonja 26 listopada. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Londynu, że rząd japoński tuż przed podpisaniem wspólnej noty posłów w Pekinie, wystąpił z dodatkowem żądaniem osobnej rekompensaty za zamordowanie japońskiego kanclerza. Może to znacznie opóźnić akcję mocarstw.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski
Poniedziałek 26 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole im Staszica, ul. Skarbkowska 45, dr. K. Twardowski: „Filozofja grecka.“

Teatr miejski: „Cyrulik sewilski“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (26): Korada m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29 zachód o godzinie 4 minut 5.

Mianowania. Minister kolei zamianował Albina Dworzaka, starszego rewidenta i kasjera dyrekcji kasy w Krakowie, naczelnikiem oddziału rachunkowego w Krakowie, a Wincentego Pechę, rewidenta w Czerniowcach, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Nowosielicy.

Bankiet na cześć prof. dra Kadyjego z okazji zamianowania go radcą dworu urządzili onegdaj w salach kasyna ziemiańskiego — lekarze lwowscy. Do stołów zasiadło 70 osób. Pierwszy toast na cześć cieszącego się ogólną a zasłużoną sympatją dr. Kadyjego, wzniósł prezes tow. lekarskiego dr. Sielski, drugi toastował prezes izby lekarskiej, dr. Festenburg a trzeci radca dr. Opolski, jako przewodniczący rady zdrowia, gdzie dr. K. jako członek tejże położył niemałe zasługi.

Prof. dr. Mars w pięknem przemówieniu przyjętem przez biesiadników hucznymi oklaskami podnosił niezwykłą skromność i nadzwyczajną uczynność prof. Kadyjego; temi przymiotami pozyskał on sobie serca wszystkich kolegów.

Bardzo dowcipny był wreszcie toast dr. Weigla, który w sposób humorystyczny opowiedział jakie to honorarja pobierali lekarze od czasów perskich aż po dzień dzisiejszy a zakończył tem, że koledzy płacą dr. Kadyjemu za wszystko to, co od niego doznali — sercem.

Było jeszcze wiele innych nieoficjalnych ale serdecznych przemówień, tak, że bankiet skończył się po północy. Na czele komisji gospodarczej stał okulista dr. Teopor Ballaban, któremu wszyscy uczestnicy gratulowali wybornego zaaranżowania bankietu.

Ślub. Dnia 17 b. m. odbył się w Potoku Złotym w tamtejszym kościele OO. Dominikanów ślub panny Jadwigi Gniewoszanki, córki b. posła i podkomorzego Włodzimierza Gniewosza, właściciela dóbr i Marji z Krzeczunowiczów z p. Stanisławem Szawłowskim, synem Stanisława i Róży z Drohojowskich, właścicieli dóbr Barysz. Młodej parze błogosławieństwa udzielił wuj pana młodego ks. kan. Drohojowski z Krakowa.

Rozszerzenie sieci telefonów. W dalszym ciągu zamierza dyrekcja poczt i telegrafów urządzić lokalne sieci tefoniczne w Szczakowej, Chrzanowie, Trzebini, Oświęcimiu i w Podwołoczyskach, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba abonentów.

Nowe pismo we Lwowie. *N. Reforma* donosi: W kołach dziennikarskich pewne wrażenie wywarła wiadomość, że od 15 grudnia ma we Lwowie wychodzić nowy dziennik klerykalny: *Przedświt*. Na jego czele ma stanąć kanonik ormjański ks. Teodorowicz, a w skład redakcji wejdą: Madurowicz. Abgarowicz, Zadurowicz i Nikorowicz, administrację zaś ma sprawować Teodorowicz, brat redaktora, który na dziennik dał 14.000 koron.

Wieczorek klubu pocztowego, połączony z przedstawieniem „Teatru miłośników sceny“, zapełnił gośćmi sale Strzelnicy miejskiej. Po odegraniu „Argonautów“, tak sympatycznie przyjętej przez ogół pełnej humoru komedji, zabawiano się ochoczo tańcami pod kierownictwem pp: Kunerta i Misiągiewicza. Do kadryla stanęło 62 par.

Teatr miłośników sceny urządził wczoraj z powodu listopadowej rocznicy uroczyste przedstawienie w sali „Sokoła.“ Odegrano „U wyłomu“, czteroaktowy dramat hr, Starzeńskiego. Utwór ten, pełen wzniosłych zdań i myśli, wypadł w interpretacji miłośników sceny w całem tego słowa znaczeniu doskonale; nie dziw to zresztą, wobec sił jakiemi dysponuje to cieszące się ogólną sympatją towarzystwo. Przed kilku dniami pisaliśmy szerzej o poszczególnych siłach amatorskich, toż obecnie powstrzymujemy się od wymieniania nazwisk. Nastrój wśród publiczności był od początku do końca przedstawienia nader poważny i uroczysty, a od czasu do czasu rozbrzmiewała sala burzą oklasków.

Dobra desinfekcja. Że mieliśmy zupełną słuszność, występując nietylko przeciw sposobowi, w jaki we Lwowie urządza się desinfekcję, ale także przeciw funkcjonarjuszowi, mającemu tę desinfekcję przeprowadzać, niech posłuży za dowód następujący fakt autentyczny, który może fizykat każdej chwili stwierdzić.

Przed dwoma tygodniami zachorowała na tyfus w domu przy ul. Dominikańskiej l. 9 służąca, pozostająca w obowiązku u wdowy, p. M. Dziewczynę kazał lekarz miejski odstawić do szpitala i przeprowadzić desinfenkcję pościeli, sukien i mieszkania. — Zdawałoby się, że się to stało; tymczasem onegdaj zachorowała na tyfus znowu druga służąca, przyjęta na miejsce tamtej, a jak się okazało, spała ona w tem samem łóżku i na tej samej pościeli, a desinfenkcja nie została wcale przeprowadzoną.

Wczoraj odstawiono chorą do szpitala!

I cóż na to powiedzą nasze „energiczne“ miejskie władze sanitarne?!

Wydawać rozporządzenia. choćby w formie najostrzejszej, nie jest żadną sztuką; ale przypilnować, aby te rozporządzenia były rzeczywiście wykonane. aby sobie ich publiczność nie lekceważyła. — w tem leży dowcip!!

Tyfus we Lwowie. Nowe wypadki tyfusu zgłoszono: W domu przy ul. Gosiewskiego l. 2, służąca, ul. Sykstuska l. 36, córka stróża i przy ulicy Bema 4, żona zarobnika.

Dzielnica Janowska o sobie. Bezimienny komitet mieszkańców przedmieścia Janowskiego, urządza w niedzielę, dnia 25 listopada rb. „Zgromadzenie wszystkich pp. właścicieli realności i mieszkańców Janowskiej dzielnicy“, celem naradzenia się nad sposobami i środkami dźwignięcia tego opuszczonego niesłusznie przedmieścia. Na porządku dziennym ma być rzekomo postawioną sprawa wybudowania w tej dzielnicy tramwaju elektrycznego, zaprowadzenie tam oświetlenia gazowego i przeprowadzenia kanalizacji Zgromadzenie to zwołano do. . sali restauracyjnej przy ul. Janowskiej l. 7 (róg ul. Bema). Czas przedwyborczy każe przzpuszczać, że przedmiotem obrad będzie raczej kwestja kandydatów z V kurji, aniżeli.. dobro dzielnicy Janowskiej.

Trzy poparzenia. Stacja ratunkowa notuje wczoraj trzy poparzenia. W pierwszym wypadku odniósł rany 18-letni blacharz Józef Eliczer; w drugim 1½-roczny Salomon Rudolf przewrócił na siebie kipiący samowar; w trzecim, ślusarz Eisig Barszak zraniony został przez swego kolegę, który mu rzucił gorące żelazo na kolano. Małego Rudolfa, silnie oparzonego, odwieziono do szpitala, dwaj inni pozostali na kuracji domowej.

Przy krajaniu chleba przecięła sobie fatalnie rękę zarobnica Anna Stein. Nóż ześliznął się po bochenku i przeciął Steinowej żyłę w lewej ręce. Osłabioną skutkiem upływu krwi, odstawiła stacja ratunkowa do szpitala.

Dezerter. Schwytano wczoraj dezertera Marjana Błajdowina z 58 p. p., poszukiwanego za liczne kradzieże.

Awantury. Wczoraj na placu Marjackim dwu woźniców dorożek nr. 208 i 286 wszczęło między sobą bójkę, wywołując zbiegowisko. Obu aresztowano.

Polowanie. W Kopyczyńcach, u Rudolfa hr. Baworowskiego, odbyło się w dniach 14 i 15 bm. polowanie w lesie na pomykanego (*Streifjagd*). — W pierwszym dniu w 5 strzelb ubito 74 zajęcy i 2 kozły, w drugim w 4 strzelby 69 zajęcy, lisa i słonkę. Polowanie tego rodzaju jest jednem z najprzyjemniejszem polowań, a odbywać się może tylko w czasie, kiedy śniegu jeszcze nie ma. Myśliwi idą ławą z pogonką wolno i do pomykającej zwierzyny strzelają. Przyjemniejsze jest od zimowych wśród śniegu i mrozu, na których trzeba stać na stanowisku ciepło i ciężko ubranym, marznąć nieraz do szpiku kości, co utrudnia strzelanie, a z drugiej strony zwierzyna formalnie wystawiona na rzeź, przy polowaniu zaś w późnej jesieni na pomykanego, myśliwi mogą być ubrani lekko dla swobodnego poruszania się, a ilość upolowanej zwierzyny zależy od stanu jej i zręczności myśliwych, na co dowód, że gospodarz sam w drugim dniu polowania zastrzelił 30 zajęcy i słonkę.

Dola żołnierza. Ze Stanisławowa donoszą: W szpitalu wojskowym tutejszym leży od 2 tygodni żołnierz I. kompanji 58 p. p., Michał Myszkochlid, ranny od pchnięcia pałaszem oficerskim w bok i w krzyże. Jedna z tych ran jest na 7, druga na 9 cm. głęboka. Rany te zawdzięcza Myszkochlid energi komenderującego kompanją oficera, porucznika Peisenberga, który dnia 31 października rb. podczas ćwiczeń na Dąbrowie, wobec lustrującego załogę generała Krulischa, zastępcy zbrojmistrza gen. Fiedlera, zniecierpliwiony niedostateczną obrotnością żołnierza, pchnął tego biedaka, stojąc za jego plecyma, dwukrotnie pałaszem w bok i w krzyże. Omdlałego z bólu i upustu krwi uzbrojonego nędzarza odstawiono do szpitala. Ojca Myszkochlica, włościanina ze Starych Bohorodczan, tylko raz do łoża syna dopuszczono, drugi raz zgłaszającego się odprawiono od drzwi szpitalnych z kwitkiem. Ojciec ofiary energji oficerskiej wniósł zażalenie do ministerstwa wojny.

Wyrodny ojczym. Z Jarosławia donoszą: W tych dniach w Piskorowicach, w tutejszym powiecie, umarła wskutek znacznych obrażeń na ciele, 8-miesięczna córeczka z pierwszego małżeństwa Oleny Pucyłowej. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że drugi mąż Oleny, Danyło Pucyła, od czasu poślubienia jej przed kilku miesiącami znęcał się w najokropniejszy sposób nad jej dwojgiem dzieci z pierwszego małżeństwa i korzystając z nieobecności żony, bił w krytycznym dniu leżące w kołysce niemowlę dopóty, aż wyzionęło ducha. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Sieniawie.

Pług Szczepanika. *Kurjer warszawski* donosi: Około 30 zaproszonych ziemian i fabrykantów zebrało się onegdaj w Opypach, majątku hr. Tyszkiewicza, dla wypróbowania pługa, ulepszonego przez Szczepanika. Próby dokonywano na gruncie zwykłym i zanieczyszczonym, przyczem okazało się, że pług działa dobrze, chodzi lekko i orże dokładnie. Lemiesz i przód pługa przypominają najnowsze systemy. Zaletą pługa jest, że grzędziel daje się naginać przez śrubę i w ten sposób reguluje głębokość orki, a nadto nadaje pługowi elastyczności, nie obciąża koni, omija przeszkody i wykonywa ruch lekko. Przyrząd na ramie przedniej reguluje szerokość skiby, układa skiby równo. Osobna rączka unosi łatwo grzędziel, przyczem pług daje się przewozić na 3 kołach bez użycia wózków. W ogóle pług chodzi lekko, zawraca automatycznie, a kraje ziemię łatwo i równo.

Żywcem zasypany. W Mokrzanach, w pow. samborskim, kopał zarobnik Piotr Buczek glinę w miejscu znacznie już zagłębionem w stosunku do górnej warstwy. Wskutek tego obsunęła się górna warstwa gliny i zasypała Buczka tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

Ze Szląska. Z Dziedzic donoszą: Na Szląsku coraz więcej budzi się życie narodowe, postępując w ślad za oświatą. Dziś coraz częściej, nawet we wsiach, oddanych na łup germanizacji, budzi się ten duch polski, który od wieków tam spał, dzięki niektórym nauczycielom Polakom, którzy duszą i ciałem oddają się pracy nad podniesieniem polskości wśród ludu szląskiego. Takim niezmordowanym pracownikiem na tem polu jest p. Stanisław Kmiecicki, kierownik szkoły w Dziedzicach. On to swą gorliwością i pracą założył kółko amatorów i teatrzyk ludowy. Za jego staraniem urządzono scenę, na której dziś pierwszy raz — odkąd Dziedzice istnieją — odegrano sztukę ludową polską „Werbel domowy“ J. Gregorowicza. Sztukę grano wybornie. choć amatorowie byli wyłącznie wieśniacy.

Dziś o godzinie 9 wieczorem zmiażdżyły pufy wagonów przesuwacza. Przyczyną śmierci była nieostrożność.

Nieludzcy rodzice. Do policji krakowskiej dano onegdaj znać, że przy ulicy Miodowej l. 16, stróż tej kamienicy Stanisław Doś popełnił morderstwo na własnem dziecku. Przybyła na miejsce komisja policyjno-lekarska z drem Szaitrem na czele, a po otwarciu przez ślusarza drzwi, zastała za łóżkiem ubogiej stancyjki trupa dwuletniego chłopczyka, okrytego sińcami. Rodzice małego gdzieś zniknęli. Zwłoki dziecka odwieziono do zakładu medycyny sądowej, a za rodzicami wdrożono dochodzenie, czy i o ile przyczynili się do śmierci swego dziecka.

Straszny wypadek. W Lipnicy górnej powiatu jasielskiego, zebrało się u gospodarza Papciaka kilkoro ludzi do obierania rzepy, Jeden z obecnych Jan Mucha zaczepił ze żartu niejaką Hołysiankę. Ze żartu zaszło na prawdę. Mucha uderzył ją dwa razy, ona cisnęła nań nożem, którym obierała rzepę i trafiła w samo serce. Nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Zarządzono śledztwo sądowe.

Pożar kościoła. W Kielczewicach, w gubernji lubelskiej, zgorzał w tych dniach doszczętnie kościół rzym. katolicki. Przyczyną ognia była nieostrożność kościelnego, który pozostawił na ołtarzu gorejącą świecę.

Zasypana gliną. Ze Zbaraża donoszą nam W tych dniach poniosła w Koszlakach skutkiem własnej nieostrożności śmierć, przez zasypanie gliną, tamtejsza włościanka, Warwara Semeniuk. Powodem nieszczęśliwego wypadku było to, że Warwara Semeniuk, kopiąc glinę, stanęła na urwisku, które nie utrzymało ciężaru i zasypało ją.

Sprzedaż Berdyczowa. *Kij. Gaz.* donosi, że miasto Berdyczów nabyte przed kilku laty przez p. Rukawisznikowa za 1,200.000 rubli, nabywa obecnie hr. Ignatiew za 2½ miljona rubli. Układy już rozpoczęto.

Eksplozja kotła. W Wiedniu przy Gumpendorferstrasse l. 132 w fabryce firmy B. Hella, eksplodował kocioł i ciężko zranił pięć osób. Cztery z nich są tak silnie poparzone, iż lekarze wątpią o utrzymaniu ich przy życiu.

Morderstwo na ulicy. Z Belgradu telegrafują nam 25 bm.: Nieznany złoczyńca zamordował wczoraj wieczorem wystrzałem z rewolweru b. prefekta okręgowego Miodraga-Protisza w Krusevaczu. Protisz powracał do domu z pobliskiej restauracji. Podejrzywają, iż zamach był aktem zemsty. Protisz był przedtem prezydentem sądowym i przewodniczącym w znanym procesie „hajdaków“.

Sprzedane miasto. *Kijowska Gazeta* donosi, że miasto Berdyczów, nabyte przed kilku laty przez p. Rukawisznikowa za 1,200.000 rubli, nabywa obecnie obecnie hr. Ignatjew za 2½ miljona rubli. Układy już rozpoczęto.

Automobilem do bieguna. W swej następnej podróży do bieguna północnego zamyśla książę Abruzzów zużytkować do celów odkrywczych — samochód. — Jak pewne pismo fachowe donosi, kazał książę zbudować obecnie samochód, mogący się przydać do jazdy po lodzie. Co się nie da osiągnąć saniami, lub balonem, to zamyśla uzyskać samochodem.

Stronnictwa w parlamencie niemieckim. Według urzędowego wykazu, skład liczebny pojedyńczych stronnictw i frakcji w parlamencie niemieckim, jest następujący: Centrum liczy 106 członków. stronnictwo starokonserwatywne 51, wolno-konserwatywne 21, antisemickie 10, Koło polskie 14, narodowo-liberalne 51, wolnomyślne Richtera 27, wolnomyślne Rickerta (*Freis. Vereinigung*) 13, demokratyczne południowo niemieckie 7, socjalno-demokratyczne 57. Nie należących do żadnej partji jest 38.

Suchoty. Według sprawozdania, przedłożonego na ostatnim międzynarodowym kongresie lekarskim, umiera na miljon ludzi na suchoty: w Norwegji 3.496 ludzi, w Szwajcarji 4.158, w Danji 4.243, w Anglji 4.508, w Niemczech 4.892, w Szkocji 4.894, w Szwecji 5.829, w Węgrzech 5.622, w Holandji 5.893, w Austrji 5.908, we Francji 6.066, w Belgji 6.447, we Włoszech 6.658, a w Rosji 8.192 ludzi.

W budżecie miasta Budapesztu, które, jak głoszono, miało otrzymać rządowego komisarza, suma dochodów wynosi 36,000 000 koron, wydatków zaś 38,200 000 koron, tak, że niedobór tegoroczny wynosi 2,100.000 koron. Długi miasta Pesztu wynoszą obecnie 73 miljonów koron.

---

* **Drugie posiedzenie** „Kółka stenograficznego“ odbędzie się w sali VI. uniwersytetu dziś w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym: 1. Interpelacje. 2. Regularna nauka stenografji.

* **Powtórne walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego we Lwowie odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie dziś w poniedziałek dnia 26 listopada b. r o godzinie 3 popołudniu w sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

* **Akademickie Koło** Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na walnem zgromadzeniu dnia 22 listopada b. r. wybrało pp. Władysława Dunin Wąsowicza przewodniczącym, Zdzisława Trandę zastępcą przewodniczącego, Karola Argasińskiego sekretarzem, Władysława Edmunda Wierzbickiego skarbnikiem.

*** Ofiary na Jasną Górę** (LXV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: A. Groński 1 k.; Ozarkiewicz Wanda z Seretu 2 k. Razem (LXV) **3 k.**

Poprzednio wykazano 5764 k. 90 h. 1 dukat i 5 rubli 55 kopiejek, a więc razem **(I—LXV) 5767 k. 90 h. 1 dukat i 5 rubli 55 kopiejek.**

*** Ofiary na Dom polski w Ostrawie** (III). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Udrycki Damian z Pieniak 2 k.; Solecki W. z Pieniak 1 k. Razem (III) **3 k.**

Poprzednio wykazano 41 k., a więc razem **(I—III) 44 k.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego Jeszcze jeden, nieodwołalnie ostatni występ panny Janiny Korolewiczówny, przedostatni występ p. Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

Jutro we wtorek „Rodzeństwo", komedja w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

W środę „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ panny Eugenji Strasserówny, pożegnalny występ p. Wiktora Grąbczewskiego i występ p. Aleksandra Myszugi i p. Juljana Jeromina.

Pierwszy koncert gal. Tow. muzycznego, odbędzie się w piątek o godzinie 7½ wieczorem w sali Domu narodnego. Program obejmuje uwerturę Schumanna do „Manfreda", poemat symfoniczny Saint-Saënsa „Rouet d'Omphale" i ósmą symfonję Beethovena.

„Szkolnictwa", organu nauczycieli ludowych, wyszedł dnia 25 bm. nr. 33, który zawiera: Smutna sprawa; Automaty nauczycielskie; Inspektor za sądzony za oszczerstwo; Reforma seminarjów nauczycielskich; Przed wyborami do rady państwa; Niby drobiazg; Uwagi o wyższej szkole wydziałowej męskiej; Wspomnienie pośmiertne; Wiadomości potoczne; Ogłoszenia.

Medal Mickiewicza. Z powodu obecnych sukcesów Sienkiewicza we Francji, pisma francuskie przypominają rodakom Mickiewicza, a mianowicie medal, wybity w r. 1845, na cześć profesorów College de France: Mickiewicza, Micheleta i Quineta, z napisem *Ut omnes unum sint.* W dziale historycznym sztuki francuskiej na tegorocznej wystawie znajdował się jeden egzemplarz tego dzieł rzeźbiarza Borella, ten, który był własnością Micheleta.

Znany skrzypek, p. Stanisław Barcewicz, koncertować będzie dnia 11 grudnia w sali Bethovena w Berlinie.

Ruch wyborczy.

Łańcut 23 listopada. Ze sporej liczby kandydatów IV. kurji na okręg Łańcut-Nisko, pozostało zaledwie trzech, których wybór można na serjo traktować. Są nimi: p. Bronisław Nowiński, notarjusz i burmistrz leżajski, ksiądz dr. Stefan hr. Komorowski, proboszcz przeworski i Andrzej Dąbrowski, naczelnik gminy z Ulanowa. — Ks. Stojałowski widocznie zwątpił już o przeprowadzeniu swojej kandydatury w naszym okręgu, ponieważ kandyduje także i na okręg wadowicki.

Prawybory wypadły wogóle u nas pomyślnie. Bardzo mała liczba przeszła stojałowszczyków. Wybrano najpokaźniejszą liczbę zwolenników p. Nowińskiego. Prawdopodobnie jednak przy pierwszem głosowaniu nie uzyska nikt absolutnej większości, jeżeli kandydaci (p. Nowiński i ks. Komorowski) między sobą się nie porozumieją. W tym celu zwołani będą wyborcy z całego okręgu na poufną naradę w pierwszych dniach grudnia do Łańcuta.

Socjaliści przy prawyborach z IV. kurji zostali zupełnie pobici. Nikt prawie z ich partji nie wszedł, jakkolwiek rozwinęli silną agitację. P. inżynier Artur Hausner, jeździł od miasteczka do miasteczka. Był i w niektórych wsiach, lecz niestety, spotykały go wszędzie same fiaska. Fiasko w szynku Rosengartena w Przeworsku (gdzie urządzili zgromadzenie przedwyborcze), fiasko w szynku „Ity" w Łańcucie, a największe fiasko w Rudniku, gdzie nietylko usta, ale i pięście były w ruchu.

W V. kurji w powiecie łańcuckim wybory wypadły z małymi wyjątkami, nie najgorzej. Źle wypadły w samym Łańcucie, gdzie weszło kilku czytelników *Słowa polskiego* i śpiewaków „Czerwonego sztandaru", uważających Daszyńskiego „za swój ideał". W innych gminach wybory poszły lepiej lub gorzej, zależało to od prowadzonej agitacji. W gminie Dębinie i Grzęsce przyszli sami socjaliści, w innych gminach bardzo mało. Największej przeszło zwolenników solidarności „Koła polskiego" i poparty przez komitet centralny kandydat będzie niewątpliwie w naszym powiecie miał wielkie szanse powodzenia.

Dukla 23 listopada. Dnia 22 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez naczelnika sądu w Krośnie p. Wincentego Jabłońskiego, kandydata na posła z kurji V-tej sanockiej, celem wygłoszenia wyznania politycznego.

Na zebraniu tem zjawił się równie kontrkandydat p. Stapiński ze swoimi zwolennikami i trzeba im przyznać, że wobec śmiałego wystąpienia p. Jabłońskiego nacechowanego szczerą i serdeczną chęcią rozwinięcia pracy dla dobra wszystkich wyborców, a w szczególności ludu wiejskiego, zaniechali przeciwnicy wszelkich kroków zmierzających do udaremnienia tego zgromadzenia, a wśród czterogodzinnej polemiki obu kandydatów, odnieśli wszyscy bez wyjątku to przekonanie, że p. Jabłoński zgłosił swą kandydaturę, nie dla dogodzenia jakiejkolwiek ambicji osobistej, lecz z chęci przeciwstawienia żywiołowi destrukcyjnemu jaki wprowadzają w ruch ludowy przewódcy jego, kierunek umiarkowany i rozsądny, a więc oparty nie na szerzeniu ciągłej nienawiści jednych warstw społeczeństwa przeciw drugim i nawoływaniu do zemsty, lecz w złączeniu się wszystkich do solidnej pracy w tym naszym biednym kraju.

P. Jabłoński nie całował wprawdzie wyborców i nieobejmywał ich w uściski jako ostentacyjnie czynił p. Stapiński po swem przemówieniu, ale wrażenie pełnego zapału przemówienie p. Jabłońskiego musiało być niezaprzeczenie bardzo silne, skoro p. Stapiński uciekał się aż do takich czułostkowych i sentymentalnych środków agitacyjnych.

Trudna to istotnie walka z takim kontrkandydatem jak naczelnik sądu p. Jabłoński, który wprost w oczy mówi p. Stapińskiemu, że w tej chwili usiądzie z areny politycznej i będzie całą forsą popierał kontrkandydata, jeżeli on zaniecha ujemnej dla ludu pracy i wstąpi do Koła polskiego, a jeżeli nabierze przekonania, że Koło pragnie zguby ludu naszego, to niechaj wówczas zdemaskuje to Koło polskie i wystąpi z niego.

Izba sądowa.

Grac 20 listopada.

(Bona złodziejką brylantów).

Przed trybunałem przysięgłych w Gracu stawała bona Karolina Höller, obwiniona o kradzieże do kwoty 20.410 koron. Oskarżenie zarzuca Höllerównej przedewszystkiem, że w styczniu 1898 skradła z kasy pocztmistrza Eberla w Gleisdorfie, u którego przebywała jako krewna, jeden banknot na 1000 zł., a następnie kwotę 630 zł. O kradzieże te posądzono wówczas parobka pocztowego i jego kochankę, niewinność ich jednak wyszła wkrótce na jaw.

Karolina Höller przybyła następnie do Gracu i zajęła tam miejsce bony u p. Ritter-Zahony w zamku Weissenegg. Miała tam wolny przystęp do mieszkania a w miesiącu maju dopomagała swej służbodawczyni przy pakowaniu rzeczy w podróż do Paryża. Dnia 8 lipca — na dwa dni przed powrotem pani Ritter, porzuciła Höllerówna służbę i odjechała do wuja nazwiskiem Riefera w Wiedniu.

W dniu 9 września obejrzała pani Ritter przypadkiem swój djadem i spostrzegła, że wyjęto z niego 161 brylantów i zastąpiono je fałszywymi kamykami. Wyśledzono następnie, że że Höllerówna zastawiła w Gracu brylanty a kwit zastawniczy sprzedała w Wiedniu. Höllerówna zapierała się zrazu, następnie jednak się przyznała do tej i do poprzednich kradzieży, nie umiała także, czy może nie chciała powiedzieć, co zrobiła w tak krótkim czasie z pieniądzmi, uzyskanymi ze sprzedaży brylantów.

Höllerównę skazał sąd na sześć lat ciężkiego, obostrzonego więzienia.

Cesarscy kandydaci.

Pod takim tytułem opisuje organ robotników katolickich *Jedność* obrazek agitacyjny z obecnego okresu przedwyborczego. *Jedność* zapewnia i ręczy świadkami za autentyczność tego co podaje.

„Jakich środków tumanienia używają socjaliści w agitacji, niech o tem mówi następujący fakt: Dnia 4 bm. tj. w niedzielę dwóch panów, niewiadomych z nazwiska, bo się nie przedstawili, ale z obozu „czerwonych" raczyło nawiedzić wieś Siemianówkę pod Szczercem. Zatrzymawszy po nabożeństwie ludzi na placu przed kościołem, agitatorzy zapytali: „czy panowie mieliście tu już jakie zgromadzenie przedwyborcze?" na co gospodarz J. W. odpowiedział: „jeszcze nie, ale bo też mamy dosyć czasu do namysłu". „Ponieważ zgromadzenia jeszcze nie było, to chodźmy do mieszkania, któreśmy tu obok wynajęli (dali właścicielowi 3 kor.), tam porozumiemy". Na to zapytał tenże gospodarz J. W.: „a za kim to panowie chcecie, abyśmy głosowali?" odpowiedzieli: „na p. Mokłowskiego i p. Hudeca, bo to bardzo porządni ludzie i wielcy przyjaciele ludu". Wówczas zawołał J. W. „a więc panowie chcecie, abyśmy na socjalistów głosowali, nie, panowie, dość już przed 3 laty nam nakłamaliście i nadużyli, szukajcie innych, może wam uwierzą! nam szkoda czasu na słuchanie waszych brechni". Wtenczas jeden z tych szmajgełesów ośmielił się oświadczyć: „ależ panowie się mylicie, bo trzeba wam wiedzieć, że sam najjaśniejszy cesarz sobie życzy, abyśmy wszyscy socjalistami byli" (autentyczne!!). „Breszesz", zawołał gospodarz Fr. C., a za co to najjaśniejszy pan was rozpędził?". Kiedy pomimo tego agitatorzy nastawali, aby ich posłuchano, ktoś z przytomnych zaproponował im, aby pofatygowali się do sali urzędu gminnego (podobnoś o sprawienie lania chodziło). Socjaliści powąchawszy pismo nosem, po oświadczeniu: „Zanadtoście tu mądrzy", wsiedli na jednokonkę żydowską i udali się do Chrusna uszczęśliwiać ludzi. Na pożegnanie włościanie zawołali: „od socjalistów rozumu uczyć się nie będziemy!"

Stracenie matkobójcy

W Saint Gaudens we Francji stracono niedawno temu straszliwego mordercę Etienne Portesa, który zamordował własną matkę i syna swego. Portes liczył lat 46. Żonę stracił niebawem po zaślubieniu. Następnie przebywał w Mouchons ze starą matką i z synem, 16-letnim młodzieńcem. Majątek stracił wkrótce w gospodach i w złem towarzystwie, poczem żył już tem, co matka i syn zapracowali. Matka robiła mu często wyrzuty za nieporządne życie i to go skłoniło do pozbycia się matki i syna.

W nocy z dnia 2 na 3 lipca rb. uderzeniem siekiery pozbył się obojga; okropnie pokaleczone zwłoki zapakował do kufra i — poszedł do szynkowni. Morderstwo niebawem odkryto i zbrodniarza uwięziono. Nie okazał przed sądem żadnej skruchy i przyznał się do wszystkiego. Zasądzono go na karę śmierci.

W ponury poranek jesienny o g. 5 rano, odbyło się stracenie na placu publicznym w Saint Gaudens. Kiedy komisja weszła do sali Portesa, ten spał najspokojniej. Gdy mu oznajmiono, że nadeszła chwila jego ostatnia, zadrżał i zbladł, a następnie wyraził życzenie, że chce się spowiadać i komunikować. Po spowiedzi zażądał czarnej kawy i dużo rumu.

Zanim kat paryski, Deibler, zrobił mu „ostatnią toaletę", napisał Portes ołówkiem następujące słowa: „Umieram jako dobry chrześcjanin. Skradziono mi moją bieliznę, całe moje mienie. Przebaczam złodziejom. Uznaję sprawiedliwość ludzką i umieram. *Portes*". — Zażądał, aby te jego słowa opublikowano.

Deibler zarzucił na skazańca długą, białą koszulę, którą starannie obciął przy karku dokoła, następnie związał Portesowi ręce i nogi i zarzucił mu na głowę czarne sukno, bo tak chce prawo względem ojco- lub matkobójców.

Na placu stracenia, mimo wczesnej pory, zebrało się bardzo wiele ludzi. Słońce ledwie weszło, kiedy Portesa pacholcy Deiblera na szafot prowadzili. Postępował krokiem pewnym ku rusztowaniu. Gdy mu jeszcze raz pod gilotyną odczytano wyrok, ukląkł Portes, aby otrzymać ostatnie pożegnanie od kapłana, poczem „mistrz" Deibler pochwycił Portesa, przymocował go silnie do deski gilotyny — i jeden ruch ręką, a 80-kilogramowy nóż gilotyny spadł na kark Portesa. Usłyszano tylko głuchy łoskot i lekki trzask. Cała procedura trwała wszystkiego 18 sekund...

Tajemnicze morderstwo.

Ubiegłego tygodnia wyrzuciły fale Tamizy w pobliżu gmachu parlamentu w Londynie, zwłoki nieznanej kobiety. Zdaje się według wszelkiego prawdopodobieństwa, że była to Niemka, przybyła do Londynu przed tygodniem. Tak przynajmniej zeznał kelner pewnego niemieckiego hotelu w Londynie, który w trupie poznał niejaką panią Köhler, przybyłą z Dower, zkąd też i jej bagaże później nadeszły. Mogła mieć lat 45. W ruchomościach denatki ani śladu jej pochodzenia, żadnych listów, tylko pamiątki z nazwiskiem „S. Köhler." Z kartek na pakunkach podróżnej okazuje się tylko, że była w Hamburgu i Baden-Baden i zdaje się przez Strassburg i Paryż do Anglji przybyła. Znaleziono także numer *Gazety Badeńskiej*, a w kieszeni pugilares z 1 szylingiem i 6 pensami. *Daily Mail* dodaje jeszcze w tej sprawie, że we czwartek ubiegły, jakiś mężczyzna zapytywał portjera angielskiego hotelu w Aldgate, czy nie mieszka tam pani Köhler.

Na twierdzącą odpowiedź kazał sobie dać poświadczenie na piśmie, bo musi się przed kapitanem Brockiem z parowca „Ofelia" wykazać, że panią Köhler w tym hotelu umieścił. Następnego wieczora pani Köhler po całodziennej niebytności, przyszła do hotelu i oświadczyła, że nie mogła nigdzie znaleść okrętu kapitana Brocka. Przy moście Tower szedł za nią jakiś podejrzanie wyglądający mężczyzna, który zniknął, gdy kroki przyspieszyła, następnie zaś znowu się ukazał i zagadał do niej po niemiecku i po węgiersku. Podobno stawiał jej propozycje małżeńskie, a gdy się z tem zwierzyła przed portjerem hotelu, ten przestrzegł ją, aby się z nieznajomym bliżej nie wdawała, a najlepiej, aby Londyn opuściła. Zamiast tego, Köhlerowa przeniosła się w tydzień później do niemieckiego hotelu, a nazajutrz jej trupa znaleziono w Tamizie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERJAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Z. Obertyński z Hujcza. M. Krzysztofowicz z Załucza. E. Krzysztofowicz z Załucza. W. Bogdanowicz z Hajworonka. M. Bogdanowicz z Woziłowa. Dr. J. Falk. dr. G. Bacher ze Stanisławowa. M. Fryben z Królestwa Pol. S. Manasterski z Rohatyna. W. Szomek z Sanoka. E. Hitrowo z Rosji. E Fried z Wiednia. B. Hauslich z Wiednia. Hr. Potocka z Rukomysza. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. E. Schorr z Białej. F. Opolski z Rospucia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotycza. K. Noelowa z Osolówki. W. Pieniążek z Lipinki. W. Ostermajer z Budapesztu. L. Chrobkowski z Rosji. J. Bogdanowicz z Wiednia. K. Kurkowski z Czortkowa. H. Poeck z Pantałowic. Dr. I. Walewski z Nossowa. W. Kozłowski z Niżankowiec. E. Stanek z Berlina. S. Friedman z Wrocławia. E. Münter z Waniowa M. Heller z Wygody. Br. L. Brunicki z Lubienia. W. Czerwiński ze Schodnicy. W. Pędracki z Turki. S. Horwath z Budapesztu. L. Schleifer z Wiednia. M. Schnellowa z Firlejówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	5·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		10·40, 12·51
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			8·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·06	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	11·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milaki i Sp. Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.